GŁOS LUDU PRACY

10 gr.

TYGODNIK

Rok 1. Kielce, dnia 8—14 sierpnia 1937r. Nr 4.

ODDZIAŁY: Radom, ul. Żeromskiego 15, telefon 21-41. Lublin. ul. Bychawska 74 m. 4. Skarżysko-Kam., Kolejowa 2, tel. 28. Ostrowiec Kielecki, ul. 3-go Maja 13. Starachowice, Końskie ul. Małachowskich.

SWIĘTO CZYNU CHŁOPSKIEGO

jako czynnik konsolidacyjny ruchów postępowych w Polsce

Podobnie jak corocznie tak i tego roku Stronnictwo Ludowe urządza w rocznicę świetnego zwycięstwa nad Wisłą w roku 1920 — uroczyste obchody tego Czynu w całej Polsce.

Olbrzymie jest znaczenie tego uroczystego obchodu nietylko dla chłopa polskiego, jak to chcą weń wmówić różne „ruchy narodowe" — ale i dla całego postępowego proletariatu i ludu Polski.

Nieprawdą bowiem jest, że chłop polski ma sprzeczne interesa z interesami robotnika, czy pracownika umysłowego. Nie! Interesy i dążenia ich są wspólne: to są dążenia do lepszego jutra Polski.

Dlatego dzień więta Czynu Chłopskiego nie może i nie powinien być obojetny proletariatowi Polski. Dzień ten daje możliwość zamanifestowania wspólnoty robotniczo-chłopskiej, daje możliwość zadania kłamu twierdzeniom endecko-faszystowskim o przepaści istniejącej między robotnikiem i chłopem.

Cel tych dwóch wielkich odłamów społeczeństwa polskiego jest jeden i wspólny — to dążenie do ustanowienia w wolnej i demokratycznej Polsce rzadu mas ludowych tak chłopskich jak i robotniczych.

I dzień tego Święta winien stać się w obliczu nacierającego i zagrażającego faszyzmu endecko-sanacyjnego wielką manifestacją całej postępowej i demokratycznej Polski do konsolidacji szerokich mas ludowych w demokratycznym froncie ludowym do walki o: demokratyzację kraju, o rozwiązanie Sejmu i Senatu, rozpisanie nowych 5 cio przymiotnikowych wyborów, o postępową reformę rolną, uspołecznienie fabryk. powrót i uwolnienie więźniów politycznych, przyłączenie się Polski do bloku państw pokojowych i o zerwanie z prohitlerowską polityką zagraniczną!

W dniu Święta Czynu Chłopskiego niech znikną wszelkie różnice ideowe, partyjne czy narodowe! Wszyscy w tym dniu do manifestowania jednolitej i scementowanej walki z faszyzmem i wszelką reakcją o wolność, pokój, chleb i oświatę!

Henryk Młot.

HANIEBNA ROLA DYWERS-FRAKOW

Łajdackie metody pachołków kapitalistycznych

Od dłuższego czasu uwija się kilku podejrzanego gatunku osobników, którzy na kieleckim odcinku robotniczym pragną za wszelką cenę prowadzić robotę dywersyjną. Kombinatorzy ci uzbrojeni w szyld t, zw Frakcji Rewolucyjnej i poparcie pewnych czynników, staraja się za wszelkę cenę wnieść do szeregów robotniczych zamęt i rozbicie.

Pierwsze kroki „fraków" spowodowały zamęt w kieleckich fabrykach metalowych. Grożąc redukcją, podsuwano robotnikom do podpisu deklaracje, z jednoczesnym wmawianiem. że akcji tej patronuje Szef Bezpieczeństwa huty „Ludwików" w Kieleach. Czynniki pragnące rozbić robotniczy ruch zawodowy, powołały na kierownika tej brudnej roboty człowieka, u którego nie wiadomo co więcej podziwiać głupotę, czy podłość.

Człowiekiem tym, który podjął się tej haniebnej roboty

jest niejaki Weryk

b. urzędnik bezpieczeństwa. szukający natchnienia dla swej roboty w gabiniecie Szefa Bezpieczeństwa huty „Ludwików". Tenże Weryk przy pomocy bandy płatnych naganiaczy usiłuje tworzyć pozory istnienia na terenie Kielc dywersyjnych związków zawodowych „Frakcji".

Dążenia do rozbicia związków zawodowych na terenie fabryk metalowych nie odniosły skutku. Zrazu steroryzowani robotnicy musieli podpisać deklaracje, lecz później po zapoznaniu się z celami dywersyjnej roboty odwrócili się od Weryka i jego „związków" z oburzeniem.

Dywersanci tracąc grunt pod nogami na tych terenach, zaczęli szukać innego miejsca i próbowali pójść na tereny Kamieniołomów Państwowych w Zagnańsku — i tam doszło do ich ostatecznej kompromitacii.

Zw. Zaw. Górników Z. Z. Z prowadzi już od wielu tygodni walkę o zawarcie umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy na terenie Kam. Państw. w Zagnańsku. Po wyczerpaniu wszelkich sposobów polubownego załatwienia sprawy. Związek zmuszony był do użycia ostatniej broni proletariackiej

do proklamowania strajku okupacyjnego.

Weryk i jego naganiacze poczęli działać. Kilkakrotnie przepędzani przez robotników starali się za wszelką cenę uzyskać członków, a nawet mieli czelność żądać zasiadania na wspólnych konferencjach. Po kompromitujących i bolesnych nauczkach zdobyli się na coś potwornego.

Oto usiłowali załamać bohaterską walkę strajkujących robotników, posługując się przy tym łałszem. Aby nie być gołosłownymi, przytaczamy wielce charakterystyczny list członka Komitetu Strajkowego, wysłany do Sekretariatu Okregowego Z. Z. Z.

„Drogi Towarryszu!

Zwracamy się do Was, ażebyście mogli być u nas jak najwcześniej, ze względu na kopalnie „Barcza". Chyba, żebyście czekali z pewną nadzieją na jaką wiadomość. Bo na kopalni „W. Wiśniówka" wczoraj był prezes szewców Fr. Rewolucyjnej, który nakłaniał robotników do pracy, tłumacząc tem, że nie bierze ani P.P.S. ani Z. Z. Z., ani Fr. Rew. odpowiedzialności za strajk.

Więc jeżeli byście czekali na wiadomość z Warszawy no to trudno. Cześć

J. DRDZEŃ.

List ten jest wyraźnym dowodem

łajdackiej metody zaprzedawania interesów klasy robotniczej.

Fakt próby załamywania bohaterskiej akcji jest czemś tak potwornie łajdackim że trudno zrozumieć, jako taka kanalia może jeszcze mieć czelność patrzeć prosto w oczy uczciwym robotnikom.

Przytoczyliśmy kilka z wielu faktów — Rodzi się pytanie: Komu ta akcja jest potrzebna prócz kapitalistów i kto za to płaci? Na drugie pytanie musimy otrzymać odpowiedź publiczną. Czy prawdą jest, że całej tej robocie patronuje Szef Bezpieczeństwa huty „Ludwików" p. mjr. Minich? Tak przynajmniej twierdzą wtajemniczeni członkowie „Frakcji".

Wydaje się nam, że Szef Bezpieczeństwa fabryki otrzymuje od Państwa wynagrodzenie za inne, a nie te czynności.

Pragnęlibyśmy stwierdzić e zadowoleniem, że zasłaniania się Szefem Bezpieczeństwa huty „Ludwików" — jest tylko jednym z brudnych sposobów zdobywania sobie członków.

Udzielamy głosu p. majorowi,

W ROCZNICĘ

Dziś Kielce powitają marszowe drużyny Strzeleckie. Dziś w pamięci wielu, w pamieci całego społeczeństwa polskiego odżyją te wielkie chwile, gdy pierwsze szeregi Legionów Polskich wkroczyły do Kielc.

I dziś tak jak dawniej Kielce zadokumentuja, iż są godne nazwy miasta Piłsudskiego, miasta Legionów.

Wspominając te wielkie chwile nie wolno zapominać. że marsz na Polskę Niepodległą przedłużył się obecnie w marsz na Polskę Sprawiedliwą, na Polskę Ludową, Polskę robotnika i chłopa. Krwi bohaterów Legionowych nie wolno marnować. Walka trwa dalej o te wielkie ideały, dla których walczył i ginął żołnierz Legionów Piłsudskiego.

Składajcie ofiary na Strajkujących robotników Kamieniołomów Państw. w Zagnańsku

Komitet pomocy — Kielce, Mickiewicza 2.

„ZRYWAMY MASKĘ OBŁUDY"

(W sprawie wileńskich aresztowań, w odpowiedzi na wezwanie „Kurjera Porannego" i „Robotnika")

Ostatnimi czasy, świat demokratyczny Polski doznał nowego ciosu, a to aresztem dr. Henryka Dembińskiego, Żeromskiej i Jędrychowskiego.

Aresztowanie było poprzedzone, jak to się praktykuje w niektórych ośrodkach „kultury" hurra, „narodowej", gwałtowną nagonką prasową, trwającą od dłuższego już czasu, a do której hasło dał p. Cat Mackiewicz swymi wystąpieniami na łamach wileńskiego konserwatywno-prawicowego "Słowa". Wystąpienie tego czcigodnego i sędziwego żubra kresowego skwapliwie zostało pochwycone przez różne "Małe" i duże "Dzienniki" wiadomego pokroju, które uderzyły w ową słynną nutę „Płomykową" — pachnącą już zdaleka zwykłą, brudną i niewybredną.. denuncjacją.

Niejednego z czytelników z pewnością zdziwi moje twierdzenie we wstępie, że fakt wyżej omawiany godzi właśnie, choć może nie wyłącznie, w cały świat demokratyczny i postępowy Polski współczesnej.

Dla usprawiedliwienia więc tego twierdzenia, by nie być podejrzanym o gołosłowność i pochopne stawianie diagnoz — podam historię ewolucji ideowej Dembińskiego i jego grupy, genezę powstania tej przykrej i bolesnej dla każdego uczciwego i kulturalnego Polaka—sprawy, dalej—podłoże i przyczyny nagonki prasowej oraz zarzuty, jakie w tej obydnej kampanii aresztowanym stawiano i dalej się stawia; wreszcie omówię przypuszczalne zarzuty, jakie prokuratura oskarżonym stawia oraz stosunek grupy Dembińskiego do niektórych spraw politycznych, gospodarczych, czy kulturalnych.

Sprawą ewolucji Dembińskiego, Żeromskiej, czy Jędrychowskiego, nie będę się tu specjalnie zajmować, zanadto dobrze bowiem znana jest ona z prasy wielkich pokrojów i autoramentów, która się tą sprawą zajmowała, ograniczę się tylko do stwierdzenia faktu, że wszyscy trzej, niegdyś czołowi przedstawiciele obozu wsteczno-konserwatywnego, osobiści byli pupile pana Cata Mackiewicza ze „Słowa", rychło, przejrzawszy i zrozumiawszy haniebną rolę, jaki ten obóz odgrywa w rzeczywistości polskiej — po długiej, uciążliwej i bolesnej dla tak młodych, otwartych dusz, ewolucji ideowej — stali się czołowymi heroldami polskiej myśli demokratycznej, postępowej i pokojowej, niejeden z tej grupy skończył nawet swą wędrówkę na socjaliźmie.

Rozumie się, że powyższa ewolucja nie w smak poszła p. Catowi i jego obozowi. Jak długo siedzieli oni cicho pod jego opiekuńczymi skrzydłami — tak długo nie szczędził im pochwał, niejednemu rokując świetną karjerę polityczną i związaną z nią obfitą „wyżerkę" przy znanym korycie.

Rychło jednak doznał bolesnego rozczarowania, bowiem zrozumiał, że grupa Dembińskiego, to nie była grupa maszyn do nakręcania na dowolne nuty, że to byli ludzie myślący, pełni młodzieńczej wer i przedsiębiorczości, ludzie, dla których w parze z myśleniem muszą iść i czyny.

Dobrze rozumieli to widać p. Mackiewicz i jego zwolennicy z prawicy i dlatego z chwilą, gdy grupa Dembińskiego odchodzi, zmieniają oni front i swój stosunek do niej (grupy).

Rozpoczyna się gwałtowna walka (rozumie się słowno-polityczna) między wileńskimi żubrami, którym wtóruje cała prasa reakcyjna, a młodą grupą postępowców, nie mających jeszcze skrystalizowanej linii postępowania politycznego i ideologicznego.

Ale w miarę walki linia ta krystalizuje się, staje się linią walki o 4 hasła: pokoju, wolności, pracy i kultury. Chcąc zachować czystość postępowania i myślenia, grupa Dembińskiego nie wiąże się z żadnym legalnym czy nielegalnym obozem politycznym, z każdego biorąc to, co uważają w nim za najlepsze.

Tymczasem przeciwnicy ich używają w walce argumentów i metod coraz gwałtowniejszych, byle tylko ich pognębić i pokonać, byle zdobyć więcej dusz młodzieży, która z sympatią zaczyna się odnosić do prac kulturalnych i społecznych, jakie grupa Dembińskiego na terenie Wilna zaczyna prowadzić.

Reakcja, czując się zagrożona w swoich pozycjach, nie cofa się już przed niczym, nawet przed najzwyklejszą, brudną.. denuncjacją znienawidzonych przywódców grupy, o... komunizm.

I owoce tej naganki, tej roboty grubymi szytej nićmi, nie dają siebie długo czekać. Dwa razy zamyka się pismo ich (Dembińskich), wydawane w Wilnie („Poprostu" i „Karta"). Lecz grupa ta jest niestrudzona i niepokonalna, pozostaje więc jeden tylko sposób.

Po dłuższym okresie czasu następują aresztу. W więzieniu osadzeni zostają: dr. H. Dembiński, M. Żeromska i Jędrychowski. Dlaczego właśnie oni? Trudno jest na to odpowiedzieć. Mimo dłuższego okresu czasu, jaki minął od aresztu, dotąd jeszcze nie wiadomo konkretnie co się im zarzuca. Wiadomo tylko, że oskarżenie opiera na § 93 i 97, t. j. tych paragrafach, jakie zwykle stosuje się do komunistów.

Dla każdego, kto zna ideologię grupy Dembińskiego, absurdalnym musi się wydać to pochopne przypisywanie oskarżonym komunizmu. Jaką była ta ideologia tych młodych ludzi? Wyjaśniliśmy powyżej: walka o pokój, wolność, pracę i kulturę — dla ludu pracy. Środki i metody? Legalne i spokojne, co zresztą łatwo da się sprawdzić we wszystkich numerach ich pisma, „Poprostu" czy „Karty", pisma które były katedrą wykładową ich założeń i dążeń.

Czy mowa tam o środkach gwałtownych, o przewrocie przy użyciu siły, czyli metody, które propagują agentury obce. Nic podobnego! Owszem, mowa była tylko o przejściowej dyktaturze proletariatu. Ale, jeżeli jest to metoda niedozwolona, wyłącznie komunistyczna, w takim razie komunistyczną jest i Polska Partia Socjalistyczna, która na swoim poprzednim Kongresie tę metodę walki uchwaliła, w takim razie i „Bund", który do dziś dnia to ma w swoich założeniach ideologicznych — jest partią komunistyczną!

Ale tego nie powie nawet kochany p. Cat, ani żaden normalny publicysta endecki, czy inny „narodowiec" (z wyjątkiem „Małego Dziennika"), bowiem niema żadnej partji (nawet N. D.), którąby intensywniej, właśnie, komunizm zwalczała, niż powyżej wymienione „P.P.S." i „Bund".

Drugim argumentem reakcyjnych oskarżycieli dla udowodnienia komunizmu grupy Dembińskiego, jest ten, jakoby aresztowani i reszta na gwałt wychwalali Rosję Sowiecką. I owszem pewna mała doza prawdy w tym jest i przyzna to każdy uczciwy czytelnik „Poprostu" czy „Karty", ale istnieje właśnie małe „ale", a to w tem, że oskarżeni nie tylko pochwalali, ale i krytykowali („Poprostu" Nr 27). Pochwalali to, co pochwali każdy uczciwy człowiek, wolny od wszelkich miazmatów ze wschodu czy zachodu, to co pochwala nawet lewiatański „Kurier Polski", z pewnością nie podejrzany o sprzyjanie komunizmowi (takiego dowcipu nie wymyślą nawet szanowni ojczulkowie z „Małego Dziennika", czy z „I. K. C."), a więc równouprawnienie Kobiet w Zw. Sow., opieka nad matką i dzieckiem, rozwój i dobry stan sportu i wychowania fizycznego, ubezpieczenia społeczne, chorobowe i t. p. Czy chwalenia tegoż nie czytamy codziennie w każdej niezależnej prasie, nawet sanacyjnej? A czy brak było krytyki ze strony tej grupy w stosunku do Rosji? Najlepszym potwierdzeniem tego mogą być roczniki „Poprostu" („Karta" tak długiego żywotu niestety nie miała).

I gdzie tu propaganda komunizmu? Gdzie potwierdzenie tych, tak poważnie stawianych zarzutów?!

Ale wiadomem jest, że w zarzuty te nie wierzą sami oskarżyciele „prywatni", rzucali je oni tylko dla usunięcia niewygodnego konkurenta w walce o duszę młodzieży polskiej.

Tak wyglądają w tej nagiej prawdzie kulisy nagonki prasowej na grupę Dembińskiego zakończonej aresztem trzech jej przedstawicieli: Dembińskiego, Żeromskiej i Jędrychowskiego.

Wypadek ten nie może być obojętnym dla świata demokratycznego Polski, nie wolno mu pominąć go milczeniem, bowiem aresztowanie Dembińskiego i towarzyszy, to nie zwykły areszt kilku ludzi podejrzanych o komunizm — to jest nowy atak, nowy cios zadany polskiemu postępowi i polskiej kulturze.

Ta mania reakcji, oskarżania ludzi Bogu ducha winnych o komunizm i wywrotowość tylko dlatego, że są innych przekonań politycznych i nie chcą stać się ślepym narzędziem przewrotnych zacofańców, dla których istnieje tylko jeden cel — pieniądz, przechodzi już wszelkie dozwolone i niedozwolone granice, poważnie już zagrażając spokojowi i rozwojowi Rzeczypospolitej. Dla ludzi tych nic niema świętego, godnego poszanowania: ani powaga polskiego ministra, ani prestiż polskiej nauki i polskiego nauczyciela.

Najwyższy już czas, by stanowczy głos protestu zabrał w tej sprawie obóz demokratyczny i postępowy Polski. Niecne zakusy reakcyjno-faszystowskie winny napotkać na należyty odpór skoncentrowanego świata pracy, kultury i postępu, dla którego hasłem naczelnym winno się stać żądanie: „Poprzez uwolnienie Dembińskiego i towarzyszy — do czystości walk politycznych w Polsce — do utrącenia łba denuncjatorskiej hydrze reakcyjnej".

Henryk Młot.

—oOo—

Tydzień w świecie

Wojna na Wschodzie wybuchła

Parę dni temu Japończycy, łamiąc neutralność koncesyj europejskich, zdołali zdobyć Pekin i zmusić do odwrotu 38 i 39 armię chińską, zadając im dość poważną klęskę.

Jednak obecnie sytuacja szybko się zmienia, gdyż w kierunku na Pekin maszeruje silna i liczna armia chińska, która podąża z głębi kraju.

Chińczycy rozpoczęli wielki manewr oskrzydlający i potrafili zagrozić tyłom japońskim, a głównie ich siły szybko zbliżają się do Pekinu.

Wszelkie ataki Japończyków rozbijają się o mocny opór wojsk chińskich.

W odległości 60 klm. od Pekinu, przy przełęczy Nankau, toczy się krwawa bitwa, która w dużej mierze zadecyduje o losie Pekinu.

Od południa zaś uderza na Pekin wyborowa armia chińska gen. Czang-Kaj-Szeka.

Pewni łatwego zwycięstwa Japończycy są obecnie poważnie zaniepokojeni, a w Chinach tymczasem wzrastają nastroje wojenne i nienawiść ku Japończykom.

Walna bitwa zacznie się lada dzień.

Z terenu walk w Hiszpanii

Na froncie środkowym odparto ataki Powstańców na odcinku Guadalajara.

Na froncie wschodnim, po zdobyciu Arencas, wojska rządowe posuwają się w dalszym ciągu, zajmując stanowiska pod Piedrahita, Cocadillo, Salcedillo i Rudilla.

Na froncie Teruel wojska rządowe zajęły stanowiska Fuente dela Artesa i Casanueva na odcinku Bezas.

Na froncie północnym pod Santander artylerja rządowa celnymi strzałami wysadziła w powietrze dwa składy amunicji w Espinoza de los Monteros. Lotnictwo rządowe bombardowało na południo-zachodzie pod Valdecuenca baterie powstańcze.

Te sukcesy armii ludowe wskazują wyraźnie, że położenie faszystów, pomimo znacznych wysiłków nie jest takim jak to podaje radio z Sewilli.

Więzienie w Magdeburgu dla Polski

Budynek w obrębie cytadeli Magdeburskiej, w której spędził pamiętne dni więzienia Marszałek Piłsudski, został przez burmistrza Magdeburga ofiarowany Polsce.

Tydzień w Kraju

Ulgi na kolejach dla dzieci

Od dnia 5—15 sierpnia obowiązywać będą ponowne 87 i pół proc. zniżki dla dzieci do lat 14 tu, podróżujących z opiekunem, który na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki może wykupić dla 5 dzieci bilety za jedną ósmą ceny biletu normalnego.

Karty uczestnictwa, które wydają kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju, uprawniają również do odbycia wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch za specjalną zniżką na cenę 1 zł 20 gr. w obie strony.

Strajk robotn. ziemnych w Częstochowie

Na robotach przy budowie linii kolejowej na trasie Siemkowice — Rząsawy — Częstochowa wybuchł strajk okupacyjny.

Robotnicy w liczbie 300 osób okupują tereny w pobliżu Rząsawy, domagając się podwyższenia płac dziennych.

Prace prowadzone są przez firmę: Towarzystwo Polsko-Francuskie.

—oOo—

Ostrowiec nad Kamienną

NĘDZNA ROLA

Siedmiodniowy strajk w Zakładach Ostrowieckich na wy dziale „Walcownia" uwypuklił wiele kwestji, które pokryte gęstą zasłoną dymną ra dykalnego ujadania, nie były dostępne dla oczu każdego obywatela.

Na „walcowni" Zakładów Ostrowieckich wybuchł strajk. walka o prawo do życia.

Strajkujący byli członkami Związku P. P. S., który do ostatniej chwili posiadał dominujące wpływy na terenie Zakładów.

Cóż robi Związek P.P.S.? — otóż sprawę strajku tuszuje Nie zawiadamia o wybuchu strajku Inspektora Pracy, nigdzie nie interwenjuje. Związek Z. Z. Z., który również działa na tym terenie zgłasza na piśmie gotowość poparcia słusznej sprawy walczących robotników, lecz nie otrzymuje żadnej odpowiedzi.

Nie mogąc się doczekać odpowiedzi od Zwiazku P. P. S., Związek Z. Z. Z. zarządza strajk protestacyjny solidarności. Strajk solidarności obejmuje wydziały Zakładów pozostające pod wpływami Związku Z. Z. Z.

Delegaci Zwiazku P. P. S. na komendę p. Wiltosa, sekretarza okręgowego P.P.S., bojkotują strajk solidarności.

Robotnicy „Walcowni" osamotnieni, bez żadnej pomocy, walczą dalej.

Pan Naczelny Dyrektor wy jeżdża do Warszawy. Tam załatwia się sprawa strajku.

Pan Dyrektor do Warszawy, a z Warszawy wyjeżdża p. Piatek, sekretarz P.P.S. (naturalnie po porozumieniu się), po drodze wstępuje do Radomia i żąda! — by Inspektor jechał zlikwidować „głupi" strajk, gdyż on, p. Piątek, sekretarz, pozostający w towarzyskich stosunkach z międzynarodowym kapitałem, pełen drygu i taktu, nie może tolerować podobnych „awantur". Pan Inspektor jechać musiał. Przybył razem (a niby osobno) p. Piątek.

Pan Inspektor Pracy, w myśl życzeń p. Piątka, jako zastępcy p. Dyrektora i jednocześnie socjalistycznie otumanionych robotników nakłaniał strajkujących do opuszczenia Zakładów i zaprzestania walki.

Robotnicy nie usłuchali.

Wtedy wkroczył p. Piątek, groził, gromił i kazał się wynosić. Robotnicy jeszcze się opierali. Wreszcie przybył w pomoc p. Wiltos z komendantem straży bezpieczeństwa i postawił sprawę jasno: „Jeżeli nie usłuchacie, będziecie wyrzuceni siłą, bo Zakłady Ostrowieckie są Państwowe". (?!!!)

Robotnicy byli zdziwieni tym nagłym upaństwowieniem Zakładów, ale widząc, iż ci, od których spodziewali się opieki, spełniają z tupetem rolę dyrektorów, a co gorzej bez nominacji zastępują policję — po siedmiu dniach walki opuścili Zakłady. Taką haniebną i nędzną rolę spełniają pachołkowie kapitalistyczni z P. P. S. w ruchu robotniczym.

Niechaj proletariat całej Polski zapamięta nazwiska tych występujących w zastępstwie dyrekcji i policji, likwidatorów strajku w Zakładach Ostrowieckich.

Są to — **Wiltos i Piątek.**

Siłą Polski — Lud Pracy!!!

W Kamieniołomach nadal strajk

Na Kamieniołomach Państwowych nadal trwa strajk. Próby załamania rozpaczliwej akcji rozbiły się o solidarność walczących robotników.

Odbyta konferencja w gabinecie Pana Wojewody nie dała żadnego wyniku.

Niewątpliwie decyzja Władz Centralnych przyczyni się do likwidacji strajku w myśl słusznych postulatów robobotniczych.

Czytaj niezależny organ świata pracy „GŁOS LUDU PRACY"

Migawki lubelskie

To co opisują na tym miejscu, niewątpliwie zainteresuje się szerszy ogół naszego społeczeństwa i może... W skaże gdzie szukać źródeł tak często nie udanych, a godnych ze wszechmiar poparcia — celów, które winny służyć dobru ogólnemu. Dlaczego to się nie udają — za przykład posłużyć może niniejsza historyjka. Takich historyjek w życiu codziennym spotykamy wiele.

Znany jest całemu ogółowi społeczeństwa polskiego typ obywatela. który nie jednokrotnie dał dowód swej wielkiej ofiarności, który sotiąc na najwyższym stopniu obowiązkowości obywatelskiej szerzy naszą kulturę, propaguje polskość tam, daleko — na krańcach naszego państwa. Typ tego obywatela to pospolicie znany „szary kolejarz" — dający ofiarną, pełną niebezpieczeństw pracę. Nie żąda więcej... niż mu się za nią należy.

To co opiszę zaraz nie działo się na odległych krańcach państwa, a w Lublinie. Działo sie w środowisku które ze względu na swoją wielkość i bliskość winno promieniować przykładem dla tych odległych krańców. W środowisku tym winni znajdować się ludzie, którzy jedynie mają uzdolnienie do wychowywania i kierowania typem obywatela — Polaka, o którym wspominałem, a jednak ze smutkiem trzeba stwierdzić, że nie którym z nich do tego jeszcze bardzo daleko

W wolnych w nieskach pod koniec pewnego zebrania, na którym zgromadzili się „szarzy kolejarze" jeden z ich zwierzchników służbowych p. inż. R. zgłosił wniosek, który mniej wiecej skonkretyzować można w ten sposób.

„Obywatele! Znając Waszą ofiarność uważałbym za „wskazane" abyśmy wszyscy razem, wspólnym wysiłkiem wybudowali w Lublinie dom, który zwałby się „dom kolejarza" i w którybym znalazłoby pomieszczenie kino, hotel, poczekalnie dla uczącej się i dojeżdżającej do szkół młodzieży kolejarskiej i t. p. W domu tym nasi koledzy rozsiani po za Lublinem znaleźliby w czasie obecności w Lublinie możność spędzenia czasu kulturalnie, nie robiąc zbyt dużych wydatków... jak robią to obecnie ze skromnych budżetów, gdy po załatwieniu swoich spraw służbowych, muszą nie raz dość długo oczekiwać na powrót do własnych pieleszy w zadymionych poczekalniach dworcowych (specjalnie III-iej kl. — przyp. red.). albo i innych lokalach. Koszt budowy takiego domu wyniósłby, jak to dokładnie parokrotnie obliczałem, zaledwie 200.000 zł., co przy tak dużej ilości osób, zatrudnionych na lubelskim węźle kolejowym, można by łoby zrealizować, gdyby wszyscy się opodatkowali w ciągu 9-ciu lat (boję się, że o ile fundamenta tego domu byłyby tak trwałe jak decyzje i charakter p. inż. R., to trzeba byłoby dom ten zdaleka omijać). Ja proszę obywateli podjąłbym się budowy tego domu (dla zasług — przyp. zecera). Kończąc uzasadnienie swojego wniosku p. inż. R. rzekł: „Wierzę, że obywatele rozumiejąc doniosłość podanego przezemnie wniosku — wypowiedzą się w tej sprawie i zadeklarują gotowość opodatkowania się na podany przeze mnie cel. Ja, aby nie być nie być gołosłownym, też jestem skłonny (o rety! aż skłonny) dać złotówkę co miesiąc ze swojego i tak skromnego budżetu".

Po przemówieniu „zwierzchnika służbowego p. inż. R." zaległa grobowa cisza. Szarym kolejarzom projekt podobał się, ale ciszy tej wobec skłonności p. inżyniera do opodatkowania się w wysokości 1 zł. miesięcznie, nikt z obecnych nie chciał zakłócić.

Tak zostanie wybudowany „Dom kolejarza w Lublinie", w którym znajdzie pomieszczenie kino, hotel i poczekalnia dla uczącej się i dojeżdżającej do Lublina młodzieży.

Czyż to wszystko nie piękne i dosadnie harmonizujące z dzisiejszą rzeczywistością?.

K. R.

J. W.

3)

Bożyszcze Tłumów

(powieść fragmentowa)

Fragment I. — „Dwie kokoty"

3. „Godni kompani"

Gdy plan madame de Pompadur udał się i Pierre Koté został kolejnym kochankiem królewskiej kurtyzany Dubarry — Raul de Rogé przestał już ją interesować jako mężczyzna.

Ale dumna Dubarry musiała płacić za piękne chwile dzikiej miłości. W nagrodę uzyskała dla niego to o czem on marzył. Raul został sędzią królewskim w swoim rodzinnym mieście — Areis.

Gwałciciel i oszust, przed dziesięciu laty wypędzony z rodzinnego grodu, został panem życia i śmierci wśród tych, do których pałał tak wielką zemstą. Teraz będzie mógł nasycić swoją nienawiść, teraz będzie mógł dać upust swemu okrucieństwu i despotyzmowi.

Miał w rękach potężną broń — „Letres de cachet". Letres de cachet — rozkazy uwięzienia — dawały mu prawo aresztować każdego w imieniu jego królewskiej mości i bez aktu oskarżenia, bez sądu, nawet bez podania powodów, osadzać w najstraszniejszym więzieniu świata — w Bastylji.

Bramy Bastylji przyjmowały każdego i zamykały się za więźniem, aby już nigdy się nie otworzyć.

Wystarczało, aby dostojnik państwowy zauważył czyjś, według jego mniemania, za mało uprzejmy ukłon, a już nieszczęsny szedł do lochów Bastylii.

A tajemnice Bastylii były straszne.

Okrutne wyroki śmierci, dokonywane przy pomocy najgroźniejszych tortur, wśród których łamanie kości kołem, lub przypiekanie gorącym żelazem zaliczały się do najłagodniejszych, były tam na porządku dziennym.

Tajemnic Bastylii i jej okrucieństw nigdy się nie dowiedziano w całości.

Dwór potrzebował pieniędzy. Dwa tysiące wybrańców dworskich musiało mieć wszystko, a naród wynędzniały i głodny musiał dawać.

I matki odejmowały od ust swoich dzieci suchy kęs chleba, aby oszczędzać, aby móc ostatni grosz oddać na podatki — bo przecież nad głowami rodziny unosił się upiór Bastylii.

* *

Raul de Rogé, oszust i sędzia królewski. gwałciciel i b. kochanek prostytutki—byłej faworyty królewskiej — Dubarry, w przepięknej karecie jechał w swe strony rodzinne. zbliżając się do ongiś kwitnącej Szampanii.

Jego godny przyjaciel Charle Perile obiecał wkrótce złożyć mu wizytę, gdzie spodziewał się przy pomocy swego przyjaciela wywieść kilka pięknych "sztuk" młodych dziewcząt do domu rozpusty madame de Pompadur, aby król nie uprzykszył sobie "Parku Jeleni".

Jechał w karecie dumny Raul po przez miasta i wsie, jechał głuchy i ślepy na nędzę i biedę

A nędza rosła we Francji z dnia na dzień. Mieszczaństwo i chłopi upadali pod brzemieniem podatków i danin na dwór królewski.

I tylko szlachta i duchowieństwo wolne od podatków — oddychali narazie swobodnie, korzystając z przywilejów i nietykalności.

* *

A w międzyczasie w Areis rósł młody chłopak Jacques o dziwnie wielkiej głowie i dziwnym wyrazie twarzy, którą upiększał wieczny grymas, spowodowany rozciętą w jakiejś bójce wargą.

Z twarzy tej bił sarkazm i ironia, a tylko wielkie piękne oczy mówiły, że malec ten ma jednak piękną duszę.

Dziwny ten chłopak, nad wiek rozwinięty, od małych lat był arbitralnym i górował nad rówieśnikami.

W bójkach, czy grach — on musiał przewodzić, musiał kierować i komenderować, a inni musieli się słuchać małego Jacquesa.

A jednocześnie ten dwunastoletni malec umiał już myśleć krytycznie, umiał patrzyć na nędzę i niesprawiedliwość, otaczającą go i szukając odpowiedzi na różne dręczące go pytania, zaczynał pojmować życie po swojemu.

Rodzice obawiali się, aby mały Jacques nie wyrósł czasem na nicponia, ale nigdy nikomu nie przeszło przez myśl, że ten malec w przyszłości stanie się wielkim człowiekiem i odegra nie poślednią rolę.

(d. c. n.)

FATALNIE TO TERAZ WYGLĄDA...

Jeszcze o umowie zbiorowej w przemyśle metalowym Okręgu Radodomsko-Kieleckiego

„Front Robotniczy" z dnia 1-go sierpnia 1937 r. w Nr 20 obszernie omawia umowę zbiorową w przemyśle metalowym Okręgu Radomsko - Kieleckim. „Front Robotniczy" wyraźnie i zgodnie z rzeczywistością, uwypukla szkodliwą rolę Zw. P. P. S. w czasie pertraktacji o zawarciu umowy i słusznie pisze, że Związek P. P. S. zaszkodził interesom robotniczym. To jest racja. Nie można jednakże obciążać odpoodpowiedzialnością całego Związku, lecz tych paru, czy kilku „wodzów" z Bożej łaski, którzy przez fatalny zbieg okoliczności znaleźli się na stanowisku przewódców ruchu robotniczego i przez głupotę czy złą wolę zaprzepaszczają nteresy robotnicze, włażąc bez wazeliny do d... kapitalistycznej.

Być może, że zapał w zwalczaniu jednolitego frontu robotniczego zaciemnił im umysły i zapomnieli o swoim obowiązku — chociażby służbowym w związku z pobieraniem dobrych pensji ze składek robotniczych. Ta przyzwoitość służbowa obowiązuje nawet w ustroju kapitalistycznym.

Niestety — zapomnieli!... i to jest fatalne.

Rozbili jedność robotniczą. Osłabili stanowisko robotników w stosunku do kapitalistów.

Prowadząc pertraktacje oddzielnie, zapomnieli, że na niektórych zakładach przemysłowych są zawarte umowy zbiorowe przez Zw. Zaw. Metalowców Z. Z. Z„ które dają robotnikom pewne korzyści. Biedaczyska zapomnieli... i śpiesząc się, by ubiec Zw. Zaw. Metalowców Z.Z.Z., wyrazili zgodę na liche warunki już w dniu 5 lipca b. r.

Jednocześnie rozpoczęli pajacowatą grę. Ośmieszyli swoją poważną prasę partyjną, nadając komunikaty, że umowa zbiorowa już została zawarta i — śmiech szczery — że w tych fabrykach, w których były wyższe stawki, nastąpi obniżka płac (zapomnieli o zagwarantowaniu wyższych stawek). Kto raz wpadł brnie dalej — dla pijaka rynsztok frajer — dół kloaczny dopiero coś.. Tak i dla tych klownów zawodowych nie wystarczył kłamliwy komunikat.

Znalazł się pajac, który po kropnięciu głębszego z kropelkami, kropnął w „Robotniku" paszkwil, że Zw. Zaw. Metalowców Z. Z. Z. wyraził zgodę na niższe o 50 proc. warunki na terenie tych zakładów, gdzie posiada swe wpływy.

O biedni pachołkowie!... Jakiż fatalny wpadunek, a tym bardziej przykry i wymowny, że nawet prasa „bru kowa", na wyraźne „życzenie" kapitalistów, nie chciała zamieszczać żadnych komunikatów, wiedząc, że walka o umowę zbiorową nie została zakończona i że Zw. Zaw. Metalowców Z. Z. Z. żadnej zgody nie wyraził.

Ale to nie przeszkadzało, by na spokojne oświadczenie sekr. Okręgowego tow. Dymka w „Dzień Dobry" ziemi radomskiej, jakiś patałach napadł w „Robotnikn" już osobiście i w obrzydliwy prowokatorski sposób powtórzył bezczelne kłamstwo.

Że było to kłamstwo i robota dywersyjna klasa robotnicza przekonała się.

Związek Zawodowy Metalowców Z. Z. Z. pomimo tej bezecnej gry nie ugiął się, prowadził walkę dalej i w dniu 20 lipca b. r. uzyskał do umowy zbiorowej punkt, który w stosunku do warunków przyjętych przez Związek P. P. S. daje setkom robotników znaczne korzyści, gdy weźmiemy pod uwagę, że najwyższa stawka przyjęta przez Związek P. P. S. wynosiła 85 groszy na godzinę.

Oto uzyskany punkkt w umowie zbiorowej: „Ponieważ istnieją przedsiębiorstwa, które związane są umowami (huta „Ludwików", „Rzuców" i inne) na wyższych warunkach, niż niniejsza umowa, postana wia, a mianowicie: kategoria I — 1 zł., II — 80 gr., III — 60 gr., IV — 50 gr. i V — 45 gr.. lub innymi wyższymi niż przewiduje niniejsza umowa, to strony zgodnie stwierdzają, że w tych fabrykach, względnie w danych działach tych fabryk obowiązywać będą na dal wspomniane wyżej kategorie i robotnicy, pracujący na zasadzie tych dotychczasowych umów, otrzymują również podwyżkę 8 — 10 proc. ustaloną przez niniejszą umowę. Wogóle ustanawiają strony, że wyższe płace obowiązujące obecnie w poszczególnych przedsiębiorstwach, będą nadal podlegały podwyżce na zasadach niniejszej umowy".

Oprócz tego na konferencji w dniu 20 lipca b. r. Związek Zaw. Metalowców Z. Z. Z. uzyskał w punkcie I-szym umowy skreślenie zdania: „ustawowy tydzień pracy (48 godzin"), a wstawienie „46-cio godzinny tydzień pracy".

Teraz mówią fakty, że Zw Zaw. Metalowców Z. Z. Z. nie tylko. że nie wyraził zgody na niższe o 50 proc. stawki, lecz pomimo skandalicznej roboty Związku P. P. S. wywalczył lepsze warunki. A w świetle tych faktów, jakże mizernie i fatalnie wyglądają kłamstwa napaści i głupota klownów zawodowych z P.P.S. C.K.W. Niech oceni to klasa robotnicza.

Bo-wicz.

—oOo—

Przegląd sił proletariackich w Ostrowcu

Robotnicy manifestują na cześć Z. Z. Z-u

W ub. niedzielę, t. j. 1-go sierpnia, odbył się w Ostrowcu Kiel. olbrzymi Wiec Publiczny, zwołany przez Z. Z. Z. Wielka sala Straży Pożarnej została szczelnie wypełniona. Przeciwnicy polityczni w komplecie.

Punktualnie o godz. 10 m. 15 przewodniczący otworzył zgromadzenie i udzielił głosu tow. red. Wacławowi Chmurzyńskiemu. Przemówienie było kilkakrotnie przerywane oklaskami. Na sali zapanowała atmosfera bojowego entuzjazmu.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem czerwonego sztandaru i okrzykami na cześć syndykalistycznych organizacyj zawodowych.

Przez oświatę do zwycięstwa!!!

„Skalmierzanki" poraz drugi

Ochotnicza Straż Pożarna w Kielcach powtarza poraz drugi widowisko w Parku Miejskim p. t.: „Skalmierzanki".

Reżyseria tego pięknego widowiska znajpuje się w wytrawnych rękach pp.: Sienkiewicza i Konrada.

Początek o godz. 20-tej.

Robotnicy m. Kielc

wyjechali na obozy morskie

Dnia 5-go b. m. z dworca kieleckiego wyjechał drugi transport robotników wysłanych przez Ubezpieczalnię Społeczną do obozów Morskich, urządzonych pod Gdynią przez Robotniczy Instytut Oświatowo-Kulturalny im. Żeromskiego.

Do obozu wyjechało przeszło 80 osób.

Na dworcu dokonano wspólnej fotografii, poczem do odjeżdżających wygłosił przemówienie ob. Jerzy Wodecki.

Robotnicy pozostaną nad Morzem Polskim do dnia 15 b. m.

Nowy Starosta w Kielcach

Już objął urzędowanie nowomianowany starosta kielecki p. Karol Wojciechowski.

—oOo—

PRENUMERATA miesięczna „Głosu Ludu Pracy" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 40 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy przed tekstem 1.50 gr., w tekście str. 1 zł., w tekście strony środkowej 80 gr., za tekstem 50 gr.. Ogłoszenia drobne 10 gr za słowo, poszukiwania pracy bezpłatnie. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Redakcja i Administracja: Kielce, ul. Mickiewicza Nr 2. Telefon Nr 15-28.

Wydawca — Z. Dymek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny — W. Chmurzyński.

Odbito w drukarni p. f. „ST. ŚWIĘCKI" Kielce, Sienkiewicza 13.